ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro 30. 13. Marca 1821

REDUTA.

Spectatum admissi risum teneatis ?
Hor. ars Poet. v. 5.

Jak się nie śmiać z takiego obrazu ?

Muszę to powiedzieć czytelnikom, że mam wdowę, w tym domu gdzie stoię, która używa doskonałey, co się nazywa wolności od czasu śmierci męża swoiego. Ta dosyć podeszła, lecz iak to mówią ciepła wdówka, nie odmówi sobie żadney rozrywki, którabyią rozweselić mogła. Była iuż tych zapust na trzech balach ubogich, na dwóch kupieckich, na czterech tańcuiących herbatach, na iednym wieczorze proszonym; a za każdym razem, gdy się wybiera, cały dom iest w poruszeniu, wszystkie drzwi i okna trzęsą się od biegania i nigdy brama przed czwartą w nocy nie może być zamknięta.

Jakkolwiek przyzwyczaiłem się do tey wrzawy, myślałem iednak wczoray, że się dom pali. Słyszę okropny hałas na schodach: porwawszy w iednę rękę świecę, w drugą naczynie z wodą będące w przedpokoiu, wybiegam do sieni w mysli gaszenia pożaru. Patrzę; służąca iakaś i dwóch ludzi, dobiiaią się na dole u kupca, którego magazyn stroiów był dla Święta tego dnia zamknięty. — »Moie dzieci! pytam się, czego wy takie krzyki wyrabiacie?« — Oto Mości Dobrodzieiu, odpowiadaią mi, iuż dwie godziny iak nie możemy doprosić się nędzy w tym sklepie! — »Co mówicie, nędzy! moie dzieci? — »Tak iest Mości Dobr. nędzy świecącey na ubior dla naszey Pani. — »Jak to, dla tey wdowy, która mieszka na pierwszem piętrze?« — Tak iest; a która iedzie na Redutę za godzinę, ażebyś Pan o tem wiedział.

Nie byłem wcale ciekawy wiedzieć tego szczegółu, ani nawet myślałem korzystać z danego mi uwiadomienia: iuż to dawno minęły te czasy, gdym się ubiegał za Redutami. Ochłonąwszy zatem z przestrachu i wróciwszy do siebie, wziąłem do ręki Powieści Arabskie, które zwykłem czytać nim się spać położę. Lecz ta scena z nędzą świecącą przerwała mi dalszą uwagę: położyłem książkę. Nieznacznie cofnęła się myśl moia do pierwszych dni młodości, kiedym i ia także był wielkim miłośnikiem Redut. Przypomniałem sobie owe lata, kiedy za nayważnieysze zatrudnienie miałem ubiór maskowy, a potem myśl tę, coby powiedzieć Damom, którebym spotkać mógł, lub po iakichby znakach było ie nayleypiey poznawać. Widziałem siebie, iak gdyby dziś o północy, zaieżdżaiącego przed Salę Redutowe, w ówczas w pałacu Radziwiłłowskim, teraźnieyszym Namiestnika, namawiaiącego lokai zręcznieyszych, aby mię uwiadamiali o nazwisku osób przybywaiących, lub aby się dowiadywali o potrzebnych mi szczegołach od innych służących. Wieleż to w odkryciu tych wiadomości uciechy, w udzieleniu ich znaiomosciom moim zabawy, a w zadumieniu odkrytych masek upatrywałem roskoszy! Wszystkie te drobnostki, które zaymuią tak wiele mieysca w historyi życia młodego człowieka, iakże dziecinnemi wydaią się w oczach starca siedmdziesiątletniego. Dziś naylepsza moia rozrywka iest ta, którą słońce oświeca, lub którą kominek ogrzewa; a ieżeli pozwolę sobie czasem na wieczór partyią w kiksa lub trysetę, oto są moie gody zapustne!

Kiedym tak zastanawiał się nad odmianą, którą zwykle wiek przynosi w ludziach, tymczasem iakaś kareta zatrzymała się nagle pod oknami: w parę minut zbliża się ktoś po cichu do drzwi i zwolna kołacze. Biorę świece w rękę, otwieram. . . Któż opisze zadziwienie moie (gdzież ten iest wiek, gdziebym powiedział szczęście moie) gdybym postrzegł młodą, świeżą, piękną Aurelią, samę iednę, w towarzystwie tylko starego kredencerza. — »Daley, daley, porznć tę brzydką czapkę i ten szkaradny robdeszan, który masz na sobie, mówi mi, a weź ten ubior; przywiozłam z sobą dwie brody, ubierzemy się po pielgrzymsku, powieziesz mię na Redutę.« Odurzony tem, co widzę, i maiąc otwartą xięgę Horacyusza, mówię tey Damie: *Solve senescentem*. . . »Właśnie też iest pora, ode-

zwie się **Aurelia**, wyieżdżać ze starzyzną łacińską! Odemnie wszyscy są na Reducie: ia tylko zmyśliłam okropną migrenę, i położyłam się w łóżku; iestem pewna, że mię nikt nie pozna; lecz nie mogę iechać sama, trzeba mi kogoś, ktoby mi towarzyszył, kogoś .. szanownego, (Zdawało się, że niemogła znaleść tego wyrazu) »Jesteś przyiacielem moiego męża i spodziewam się, że mi nie odmówisz. »Rzecz dziwna, że maiąc tyle powodów do wymówienia się, nie śmiałem iednak tego uczynić: dla mnie prośba Damy była zawsze niezbitym rozkazem. Jestem posłuszny; iedziemy. Kareta bez herbów, ludzie bez liberyi, konie nawet nie paradne, wszystko przewidziane było do zachowania nayściśleyszego *incognito*. Przez cały dosyć długi przeciąg, którysmy razem iechać musieli, nie rzekło żadnego słowa iedno do drugiego: zdawało mi się, iż oddech moiey młodey towarzyszki był mniey regularny i coraz prędszy w miarę, iakeśmy się zbliżali do mieysca; lecz wreszcie możebym ia sam nie wiedział co powiedzieć, gdyby się mię zapytano o przyczynę moiego milczenia.

Stanęliśmy przed teatrem. Aurelia porywa mię pod rękę, wpadamy na Sale. Było może z iakie tysiąc osób na Reducie: muzyka grała na dwóch osobnych orkiestrach. Jest to widok, nawet temu kto go sto razy widział, wcale nowy i ciekawy tego zbioru tylu rozmaitych dziwotworów, które tak zabawnie pomieszane są iedne z drugiemi. Jak się nieśmiać n. p. z Turka, który wita Westalki, podaiąc im ręce na znak znaiomości. Tu Wielki Sułtan nadskakuie praczce, tam znowu Murzyn umizga się Sybilli Kumeyskiey! Pożegnaycie się miłośnicy tańca! Nie ma tu Walców, Mazurków, ani nawet Kotylionów; ale natomiast iest powszechny pisk, któremu każdy ma prawo przysłuchiwać się, aż dopóki nie przyidzie iaki Arlekin, który zwabi grzechotką publiczną ciekawość, lub iaki dziki człowiek, odziany w skórę ieża, który rozpędzi widzów przestrachem swoiego ubioru.

Aurelia prosiła mię, aby uważać, czy nie będzie przechodził iaki Pielgrzym o kiiu, któryby miał ponsową wstążeczkę na kapeluszu. — Znowu pielgrzym!! pomyślałem sobie; tym razem iednak wnosiłem, ten będzie młodszym odemnie. — Co tylko weszliśmy do drugiego pokoiu, stawa przed nami maska, wyższego wzrostu aniżeli zwykle bywa kobiecy, maiąca owę ponsowa wstążeczkę. — »Wiesz co, mówi mi Aurelia do ucha, może iesteś zmęczony? siadź, proszę cię. Ja tymczasem przeydę się parę razy z tą maską: ieżelibyśmy się zgubić mieli, znaydziesz mię pod lustrem, w wielkiey sali, naprzeciw bufetu.« To rzekłszy, ścisnęła mię za rękę, porwała pielgrzyma i zniknęła. — Doświadczyłem w tey chwili niewiem iakiegoś smutku na sercu, któregom sobie wytłumaczyć nie mógł; lecz w krótce wziął mię śmiech pusty z tego zdarzenia, a że byłem w mieyscu sposobnem do uwag, zacząłem więc zwyczayną rolą moię Pustelnika.

Przygotowany bawić się na wzór dziecka, tem wszystkiem, coby mi pod oczy wpadło, wsunąłem się w ciżbę, gdziem widział naywiększą, i począłem zaczepiać różne znaiome osoby, niepewny, czyli od wielu z nich nie byłem poznany. Pomiędzy maseczkami, które mi się nawzaiem poznać udało, odkryłem nayprzód dwie panienki z magazynu, przebrane za Amazonki. Jeden dependent w stroiu Apollina, i ieden kupczyk przebrany za Kacperka, bawili ie żarcikami swemi. Ta czwórka, której naystarsza osoba nie miała nad lat dwadzieścia, zerwała się wkrótce i pobiegła wziąć łożę dla większey swobody: tam się obiecywali bawić naylepiey i nikt zapewne nie będzie wątpił, że sobie słowa dotrzymali.

Niedaleko z tamtąd zastanowił mię mężczyzna wysokiego wzrostu, a który dla tego nie był niższym, że miał maskę na twarzy. Po olbrzymiey postaci kolossalnych iego pleców i zwyczaiu mieszania się gdzie iest naywięcey kobiet, poznałem go zaraz, że to był pewien bałamut starey daty, który iuż nie iedney damie zrobił nadzieie, które się potem na karmelkach skończyły. Jego żona, którey przyrzekł w domu siedzieć, a która również bez iego wiedzy poiechała na Redutę i była po Chińsku przebrana, dawała posłuchanie o trzy kroki od niego, dwom młodym mężczyznom, z których gdy ieden tłumaczył iey do ucha własne uczucia, drugi zdawał się w iey oczach czytać wyrok szczęścia swoiego. Napisałem każdemu z tych wzorowych małżonków iego imie; przez co sprowadziwszy ich w iedno mieysce, zostawiłem im całą uciechę, iaką będą mieli z wzaiemnego siebie poznania.

W tłumie tylu rozmaitych i nic nieznaczących masek, czyniących redutę podobno do scen fantasmagoryi, żałowałem niezmiernie owych dawnych Wesel Krakowskich, i tych historycznych a niekiedy epigrammatycznych Kadryllow, które służyły za wstęp a czasem za Antrakty miłosnym intrygom, prowadzonym nie raz przez cały ciąg karnawału. Dzisieysze zwyczaie Redut różnią się od dawnych, co do form

i sposobów; zamiar iest wprawdzie ten sam, ale cel za blisko i za nadto widoczny.

W drugiey sali powstał wielki rozruch pomiędzy młodzieżą: Jakaś maska, intryguiąca potężnie młodych chłopców, ściągnęła na siebie powszechną uwagę. Chcąc z wielu innemi przypatrzyć się tey ciekawey masce, przybliżam się; i widzę, że to iest iakaś Dama w nędzy świecącey, dosyć przystoynie ubrana, w towarzystwie niby to służącey, u którey zdaie mi się, że postrzegam te same trzewiki, którem widział w domu na schodach, gdym wyszedł ze świecą gasić ów pożar mniemany. To była moia wdowa i iey garderobiana. Ażeby się tak nie wynosiły, że ich nikt poznać nie może, powiedziałem im do ucha, kto one są. Co tylko ciekawość niezaspokoiona może wymyślić naybardziey dokuczaiącego, to wszystko przedsięwzięła wdowa, ażeby się dowiedzieć nawzaiem o moiem imieniu; a biorąc mię zapewne za iakiego młodego mężczyznę, tak się nareszcie do mnie przyczepiła, żem nie widział innego sposobu, iak uciec pomiędzy kieliszki, wazy, potrawy i wino, już nie dla posilenia siebie, tylko ażeby się od niey uwolnić.

Widok sali iadalney wydawał mi się bydź mieyscem, które zostało szturmem zdobyte. Jakie sto piędziesiąt osób cisnęło się około stołu, który może był na czterdzieści nakryty. Wybór wieczerzy nie zabierał mi tyle czasu, abym nie mógł uważać tych, którzy się przy mnie kręcili: uczyniłem się powiernikiem nie iedney pary, podsłuchałem nie iedno wyznanie; lecz wyrazić tu muszę, iż oprócz dwóch lub trzech anegdotek, niezbyt ciekawych, aby ie do Gazety podawać, dosyć iednak przystoynych, aby mogły figurować w iakim romansie, reszta były tylko żarty bez gustu, uszczypliwości bez dowcipu, uwagi bez celu, satyry bez powodu; słowem, rozmowy takie, z którychby naśladowcy **P l u t a r c h a** nie wiele mogli skorzystać. *)

Miałem ieszcze parę chwil przed sobą: poszedłem na parter, ażeby się nieco ochłodzić. Spotkawszy kilku parafianów, którzy spali na ławkach, kilka piękności, które czekały na przyiaciół, nareszcie wzrok maiąc nazbyt krótki, ażeby widzieć, co się działo na galeryi i na paradzie, wróciłem się do wielkiey sali przez kurytarze, gdzie moia długa suknia, która mi dawała zapewne postać zazdrosnego męża, rzuciła postrach w grono kilku maseczek po Hiszpańsku ubranych, a które się rozpierzchły natychmiast, mierząc mię od stóp do głów oczyma.

A u r e l i a czekała mię już pod **l u s t r e m** w zmienionym ubiorze; nie byłbym iey poznał, gdyby nie znak umówiony, który mi dała: Nie rzekłszy słowa, porywa mię z takim pośpiechem ze sali, do tego ieszcze coś w niey okazywało takie pomieszanie i boiaźń, żem dzielił iey niespokoyność, nie wiedząc, ani nawet pytaiąc się o przyczynę. Gdy przyszło siadać do karety, wleciała raczey niż weszła do niey: konie, iak gdyby zgadywały iey niecierpliwość, biegły pędem wiatru. Im bardziey zbliżaliśmy się do domu, tem więcey iakaś niepewność miotała nami. Nareszcie stangret daie znak: brama się otwiera. Pan, czy powrócił? pyta się **A u r e l i a** przez okno od karety. »Nie Pani, odpowiada szwaycar. To nie zdięło możnaby mówić stufuntowy ciężar z iey piersi. W takim razie nie wypadało mi korzystać z grzeczności (którą mi uczyniła pod wielkim strachem, ażebym iey nie przyiął) odesłania mię do moiego domu tą samą karetą. Za ten dowód delikatności nagrodzony zostałem przymileniem, które może było mniey ostrożne, aniżeli się zdawać mogło: poczem ścisnęła mię za rękę i pobiegła do łóżka kończyć swoię migrenę.

Zostawszy się sam ieden na ulicy w masce o czwartey godzinie zrana po północy, uczyniłem po niewczasie wiele słusznych uwag; wyrzucałem sobie moią zbyteczną dobroć i iuż chciałem nawet zastosować do siebie z Wesela Figara te słowa opiekuna **R o z y n y**: Bartłomieiu! móy przyiacielu, iesteś stary, a ....., lecz na szczęście spotkałem dorożkę, która mię zabrała i do domu zawiozła. Powracaiąc do siebie ziechałem się z wdową, która także z Reduty wracała. Niech każdy osądzi móy śmiech a iey zadziwienie, kiedyśmy się spotkali oboie na schodach, idąc każde do swoich pokoi, ia z brodą iako Pielgrzym w długim płaszczu, ona iako pokutuiąca Magdalena w nędzy świecącey.

(*Pustelnik z Krak. przed. w Gaze. Warszaw.*)

*) Wiadomo, iż **P l u t a r c h** zostawił po sobie dzieło, pełne rozsądku i dowcipu, pod tytułem: **R o z m o w y   s t o ł o w e.**

Prywatny Instytut leczenia chorych na umyśle obłąkanych.

(*Z Dostrzegacza Austryiackiego.*)

Poczytuiemy sobie za obowiązek uwiadomić czytelników Gazety naszey o pewney ustanowie leczenia, którey każdy przyiaciel ludzkości nayszczęśliwszego skutku życzećby po-

winien. Już od nieiakiego czasu znayduie się w Wiedniu Prywatna ustanowa leczenia obłąkanych, założona przez Doktora Georgen w własnym iego umyślnie tym końcem urządzonym domu pod liczb. 173. w Gumpendorfie na wzór owych, iakie iuż dawniey znaydowały się w Londynie i Paryżu. Instytut ten zasługuie na tym większą uwagę, ponieważ stoi pod zarządem męża, który iako lekarz chorob umysłowych, długoletniem doświadczeniem ziednał sobie wielkie zaufanie. P. Goergen sprawuiąc przez lat kilka urząd pierwszego lekarza w publicznym Instytucie obłąkanych w Wiedniu, otrzymał od wyższych Władz rządowych zlecenia, ażeby podał proiekt do utworzenia w Panstwie Austryiackim prywatnych Instytutów dla obłąkanych. W małem i godnem czytania pisemku: *Privat Heilanstalt fur Gemuthskranke* (*Wien* 1821, *bey Franz Winner*) wystawia Autor nie tylko niedogodność publicznych Instytutów dla obłąkanych w powszechności, ale też niezaprzeczone zalety swoiego prywatnego Instytutu leczenia w szczególności. Ponieważ plan do wewnętrznego urządzenia iego Instytutu od Wydziału lekarskiego był rostrząsany, a utworzenie onegoż od wysokich Rządów Kraiowych potwierdzone zostało, przeto miasto Wiedeń może się poszczycić takin Instytutem dla obłąkanych, który naylepszym tego rodzaiu za granicą, nie ustępuie.

Pismo lekarza Goergen podaie zaspokoiaiące obiaśnienia tak względem celu tey ustanowy, iako też względem sposobu obchodzenia się z chorymi, którzy się w niey znaydują. Niezmordowana troskliwość, którą dla chorych swoich poświęca, zasługuie pewnie na wdzięczność każdego przyiaciela ludzkości. Pismo iego zawiera resultata długoletniego doświadczenia i z tego względu warte iest, ażeby od każdego lekarza było czytane. Sprawiedliwie postrzega Autor, że chorоby umysłu bywaią częstokroć takiey własności, iż nie przez same tylko środki lekarskie usuniętemi być mogą, lecz że oprócz nich i fizycznego postępowania użyć potrzeba, który iest istotnym warunkiem do uleczenia takiey. Ależ ten sposób postępowania na tenczas tylko mieysce mieć może, kiedy lekarz każdego czasu przy chorym iest obecny, ażeby z każdego powodu, do dobroczynnego na nim działania, mógł każdey godziny korzystać. Twierdzi Autor, iż także i to zaspokaia szczególniey chorego, gdy wie, że mieszka przy swoim lekarzu. Między innemi bardzo skutecznemi środkami leczenia obłąkanych, liczy także wpływ muzyki, przy czem chory nie tylko się sam przysłuchiwać, ale też i współdziałać może, ieżeli umieiętność muzyki posiada. Możność tego dowodzi ciekawym zdarzeniem które w swoiem pismie przytacza: że kiedy przed laty 15 zarządał publicznym Instytutem Wiedeńskim dla obłąkanych, kazał im naytrudnieysze sztuki muzyczne odgrywać i ze z taką punktualnością kwartety i kwintety wyprawiali, iż samych nawet znawców muzyki byli przedmiotem zadziwienia.

Bardzo stosownie urządził Dr. Goergen w swoiem instytucie, gdy Xiężom wszystkiego wyznania, dozwolił zawsze wolnego do chorych przystępu; iakoż nie raz sprawdziło się iż pełna pociechy przemowa naydobrotliwszy skutek na umyśle chorego zdziałała.

Utrzymywanie obłąkanych w tym Instytucie dzieli się na 3 klassy; 1sza płaci po 5 ZR. 2ga po 4 ZR., a 3cia po 3 ZR. w mon. konw. dziennie w wypłatach miesięcznych z góry.

Przyzwoite urządzenie mieyscowności połączone z naystarannieyszem postępowaniem i pielęgnowoniem chorych, przyczynia się wiele do prętszego ich wyzdrowienia. Tym, którzy dokładnieyszą o Instytucie rzeczonym chcą powziąć wiadomość, zalecamy wspomnione tu owe małe pisemko, w stylu prostym lecz iasnym zalety tak zbawienney ustanowy rozwiiaiące.

Teatr we Lwowie.

Wieść o przedstawieniu Machabeuszów na tuteyszey scenie Polskiey, utrzymuie Publiczność iuż od nieiakiego czasu w natężonem oczekiwaniu. Dowiedzieliśmy się nareszcie, że ta sławna z wystawy swoiey sztuka, która na teatrach Paryzkim, Wiedeńskim a temi czasy i na Warszawskim, tylekroć z upodobaniem była widziana, dana będzie dnia 17. t. m. przy ośmiu nowych dekoracyiach, świetnych i zupełnie nowych ubiorach, z tańcami, popisami marsowemi i t. d. Przysposobienie aktorów i zaostrzona ciekawość publiczności, ściągnie do nas zapewne i z okolicy liczne zgromadzenie.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.